

Tadeusz Szawiel

Uniwersytet Warszawski

STUDIA SOCJOLOGICZNE 1982, 1–2 (84–85), s. 157–178

STRUKTURA SPOŁECZNA I POSTAWY A GRUPY ETHOSOWE (O możliwościach ewolucji społecznej)*

W artykule tym krytykuję szeroko rozpowszechniony sposób badania świadomości społecznej ze względu na strukturę społeczną. Sposób ten określam mianem „struktura społeczna a postawy”. Przeciwstawiam mu podejście zorientowane na identyfikację *grup ethosowych*.

Jak to rozumiem? Nie chodzi mi o przeciwstawienie opisu społeczeństwa w kategoriach stratyfikacji – opisowi w kategoriach grup ani też pojęcia postawy – pojęciu ethosu. To natomiast, co robię, jest próbą przeciwstawienia całego podejścia, w ramach którego bada się postawy jako zależne od struktury społecznej, podejściu, które nakierowane jest na identyfikację grup ethosowych, analizę ich miejsca w społeczeństwie, treści ich ethosów oraz ich funkcji. W dalszych częściach tekstu przedstawiam argumenty na rzecz proponowanego przeze mnie podejścia oraz proste przykłady obrazujące oba ujęcia. I to w zasadzie wyczerpuje jego treść.

Artykuł ten można czytać w dwojaki sposób. Po pierwsze, jako krytykę szeroko rozpowszechnionego w światowej socjologii badania struktury i świadomości społecznej. Po drugie, jako krytykę konkretnego zastosowania tego podejścia do badania społeczeństwa polskiego, co może być interesujące samo w sobie.

W części przedstawiającej moje własne stanowisko nawiązuję do tradycji zapoczątkowanej przez Maxa Webera. Staram się przypomnieć zapoznane, jak sądzę, w socjologii wymiary pojęcia ethosu, pojęcia, którym M. Weber posługiwał się z takim powodzeniem przy analizie czynników ewolucji społecznej. Staram się, na przykładzie społeczeństwa polskiego, wskazać warunki, w których *grupowość ethosowa* może być czynnikiem ewolucji społecznej.

Jeszcze jedno chciałbym tu zaznaczyć: w swej obecnej postaci tekst ten został napisany w 1979 r. nie bierze więc pod uwagę zmian, które zaszły w społeczeństwie polskim od sierpnia 1980. Rozważenie tych zmian w świetle przedstawionych w nim propozycji jest sprawą odrębną i otwartą.

I

Pytania, na które będą starał się odpowiedzieć w tym szkicu, można sformułować następująco: w jakich kategoriach pojęciowych opisywać społeczeństwo globalne,

* Jest to rozszerzona wersja referatu pt. *Struktura społeczna a grupowość społeczna*, wygłoszonego na konferencji „Struktura społeczna a postawy”, która odbyła się w Nieborowie w grudniu 1978 r.

jeżeli interesuje nas perspektywa możliwej ewolucji systemu społeczno-kulturowego i jeżeli, z jednej strony, nie chcemy zagubić punktu widzenia jednostki jako społecznie działającego podmiotu, a z drugiej – wyrzec się szukania w życiu społecznym i w kulturze zjawisk i procesów ponadjednostkowych: orientacji, trendów itp.?

Tak ogólnie zarysowane przedsięwzięcie chciałbym skonstruować z perspektywą, która zajmuje się badaniem zależności pomiędzy strukturą społeczeństwa (pojmovaną najczęściej jako jakaś hierarchia warstw społecznych uzyskana w wyniku badań empirycznych) a różnorodnymi postawami i wartościami jednostek. Stwierdzone w ten sposób zależności (lub ich dynamika w pewnym okresie czasu, ustalona na podstawie badań powtarzanych) mogą służyć w ramach tego ujęcia do przewidywania przyszłych, możliwych zmian w dziedzinie społeczno-kulturowej.

Ponieważ podstawowym elementem tej perspektywy jest jakaś koncepcja struktury społecznej, w stosunku do której bada się postawy i wartości, zatem zacznę od krytycznej prezentacji teorii będących podstawą dla orientacji badawczych w dziedzinie struktury społecznej.

Przykładem takiej krytycznej, wnikliwej analizy jest artykuł A. Tyszki pt. *Diagnoza i wizja struktury społeczeństwa socjalistycznego*¹. Tyszka przedstawia w nim trzy typowe dla socjologii polskiej orientacje badawcze operujące trzema różnymi koncepcjami struktury społecznej:

A. Pierwsza orientacja ujmuje strukturę społeczną w kategoriach „niepełnego zaniku podziałów klasowych, a więc jako trwanie i przekształcanie się czterech zasadniczych klas i warstw (robotnicy, chłopci, inteligencja oraz drobni prywatni posiadacze wraz z rzemieślnikami) w ramach «stosunków nieantagonistycznych»”². Koncepcja ta, zdaniem Tyszki, stanowi obecnie „z trudem przewyciężany schemat myślowy”³. Podejściem tym nie będę się tu zajmował.

B. Drugą orientację charakteryzuje ujmowanie przekształceń struktury społecznej w kategoriach „tworzenia się nowych podziałów i ugrupowań społeczno-zawodowych. Oznacza to postrzeganie i opis społeczeństwa w aspekcie nowo formującego się społecznego podziału pracy i organizacji pracy: podziały zawodowe uwzględniają klasyfikację zasobów siły roboczej, z drugiej zaś strony funkcjonalną i hierarchiczną typologię zawodów i stanowisk oraz związane z nimi różnice w sferze położenia społecznego – treści i warunków pracy, rozmiarów płac, elementów stylu życia”⁴.

C. Wreszcie trzecia orientacja ujmuje strukturę społeczną „w kategoriach stratyfikacji; w wersji subiektywno-świadomościowej są to przeważnie badania nad uwarstwieniem według prestiżu zawodów; w ujęciu obiektywistycznym dotyczą rozkładu cech położenia społecznego”⁵.

¹ A. Tyszka: *Diagnosis and Vision of the Structure of Socialist Society*. W: *Social Structure. Polish Sociology 1977. The Polish Sociological Bulletin*. Warszawa 1978. Artykuł ten, jak podaje autor, został napisany w 1973 r.

² *Ibidem*, s. 34.

³ *Ibidem*, s. 37.

⁴ *Ibidem*, s. 34–35.

⁵ *Ibidem*, s. 35.

Autor nie neguje, że badania prowadzone w ramach drugiego i trzeciego podejścia wzbogacają ilość informacji o społeczeństwie polskim, ale rezultaty tych badań są i pozostaną tylko mniej lub bardziej skrupulatnym opisem składu społeczeństwa, który to opis nie służy i nie może służyć „wykrywaniu systemu stosunków społecznych organizujących działanie systemu i nadających temu systemowi charakter dynamiczny i rozwojowy. Z innego punktu widzenia badanie składu społeczeństwa pobudza zainteresowanie cechami atrybutywnymi warstw i grup społecznych, a pozostawia poza nimi cechy relacjonalne systemu społecznego jako całości”⁶.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że podejście zorientowane na wydzielenie grup społeczno-zawodowych (punkt B) oraz podejście zorientowane na ustalenie schematu stratyfikacji w oparciu o rozkłady i korelacje zmiennych (punkt C) z teoretycznego punktu widzenia różnią się dość istotnie. Spróbuję wykazać, że tak nie jest.

W punkcie C mamy do czynienia bez wątpienia z opisem składu społeczeństwa, a struktura społeczna oznacza tu po prostu uszeregowanie i pogrupowanie jednostek wedle rozmaitych interesujących badacza cech: zawodu, wykształcenia, dochodu itp. Fakt, że wyróżnione grupy szereguje się ze względu na mniejsze lub większe natężenie różnych cech (tak obiektywnych, jak też subiektywnych) uzyskując różne hierarchie społeczne i że koreluje się te cechy ze sobą (osiągając na ogół niskie współczynniki korelacji), w niczym nie poprawia sytuacji. Ze skorelowanych cech jednostek zawsze złoży się jakiś obraz stratyfikacji społecznej. Założywszy, że taki opis jest rzetelny, to i tak nie może on stanowić odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak jest, jak ów opis głosi, tzn., co istniejącą stratyfikację, by tak rzec, wyprodukowało i co ją podtrzymuje. W ramach tego typu podejścia nie wiemy ani nie dowiemy się, jakie mechanizmy rządzą strukturą społeczną i w jakim kierunku ma ona szansę się przekształcić. Na pytania te nie sposób odpowiedzieć, ponieważ nie istnieje teoria; przez teorię rozumiem podanie mechanizmu produkującego, podtrzymującego oraz wpływającego na ewolucję struktury społecznej.

Z orientacją C wiąże się pewna koncepcja dotycząca przebiegu procesów strukturotwórczych w okresie powojennym, tak jak są one zobrazowane w socjologicznych badaniach empirycznych. W koncepcji tej powiada się, że nowa rzeczywistość społeczno-ekonomiczna spowodowała zanikanie przedwojennych klas i warstw. Mieliśmy zatem do czynienia z procesem destrukuralizacji. W badaniach empirycznych otrzymujemy wyniki niespójne, w znacznym stopniu amorficzne, właśnie wskutek trwania tego procesu. Stąd bierze początek koncepcja dekompozycji cech położenia społecznego. Dalej powiada się, że zacierają się dawne ostre dysproporcje w cechach położenia społecznego, lecz że proces ten przebiega nierównomiernie, dlatego też cechy reprezentowane w natężeniu wysokim łączą się z cechami w natężeniu niskim lub średnim. Rzeczywiście, badania empiryczne pokazują, że związki pomiędzy takimi zmiennymi jak dochód, prestiż, wykształcenie są w Polsce niższe niż w wielu innych krajach⁷.

⁶ *Ibidem*, s. 37.

⁷ K. M. Słomczyński, W. Wesolowski: *Reduction of Social Inequalities and Status Inconsistency*. W: *Social Structure...*, por. tablicę współczynników korelacji wykształcenia, dochodu i prestiżu na

Nasuwa się tu jednak pewna uwaga. O dekompozycji możemy mówić tylko ze względu na założony model struktury społecznej, wedle którego badamy tę strukturę. A jest to model biorący pod uwagę zmienne czy wymiary typowo stratyfikacyjne. Nie da się więc wykluczyć, że rezultaty badań empirycznych nie dlatego są niespójne, bo rzeczywistość badana jest amorficzna, ale dlatego, ponieważ „miara”, którą przykładamy do niej, jest nieadekwatna. Otrzymujemy wyniki, jakie w ramach zastosowanych podejść musimy otrzymać. Wartość poznawcza tej koncepcji jest całkowicie uzależniona od wartości poznawczej ujęcia struktury społecznej, które zakłada. W ten sposób znajdujemy się z powrotem w punkcie wyjścia.

W punkcie B, na pierwszy rzut oka, mamy do czynienia z innego rodzaju sytuacją. Stosujący to podejście autorzy rezygnują z podstawowego czynnika strukturującego, jakim był (ale już nie jest) stosunek do środków produkcji⁸. Nie rezygnują jednak ze wskazania jakiegoś podstawowego czynnika (mechanizmu) odpowiedzialnego za kształtowanie się struktury społeczeństwa socjalistycznego, a więc inaczej niż badacze ustalający schemat stratyfikacji w oparciu o rozkłady i korelacje zmiennych. Tego podstawowego czynnika upatrują w podziale pracy, a dokładniej mówiąc, w trzech jego aspektach: charakterze pracy (tj. rodzaju czynności i przedmiotu pracy), kwalifikacjach oraz zajmowanych stanowiskach. Przy tym pierwszy aspekt jest najważniejszy:

„Przyjęcie różnic w charakterze pracy za główne kryterium wydzielenia grup społeczno-zawodowych wśród ludności utrzymującej się z pracy w gospodarce i instytucjach państwowych wydaje się rzeczą uzasadnioną, jednak nie rozstrzyga to wszystkich kwestii szczegółowych. Trudności, jakie się wylaniają po przyjęciu tego ogólnego założenia, dotyczą *sposobów określania różnic w charakterze pracy*. Dodatkowe trudności wiążą się ze sposobem potraktowania związków między charakterem pracy a innymi ważnymi cechami społecznego położenia poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych (np. wysokością dochodu, poziomem wykształcenia, aktywnością kulturalną lub polityczną i wieloma innymi cechami)”⁹.

Przyjmijmy zawarte w powyższym cytacie stwierdzenia za punkt wyjścia. Podział pracy, a właściwie trzy jego aspekty, pełni więc rolę niezależnego, teoretycznego, chciałoby się powiedzieć, kryterium odpowiedzialnego za kształt struktury społecznej. Nasuwają się tu dwa typy problemów. Na poziomie ogólniejszym pojawia się pytanie, dlaczego podział pracy, a więc kryterium funkcjonalne, ma być czynnikiem głównym w wyznaczaniu struktury społecznej społeczeństwa socjalistycznego? Podział pracy jest zjawiskiem uniwersalnym, obecnym we wszystkich istniejących społeczeństwach, obecnym ponadto nie od dziś. Dlaczego zatem w spo-

poziomie grup zawodowych (tab. 1, s. 111) oraz tablicę współczynników korelacji na poziomie jednostkowym pomiędzy: wykształceniem, odpowiedzialnością, dochodem, prestiżem, standardem życia i konsumpcją kulturalną (tab. 2, s. 113), por. także komentarze na s. 111–113.

⁸ W. Wesołowski: *Klasy, warstwy i władza*. Warszawa 1974, s. 185–186.

⁹ W. Wesołowski: *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań empirycznych nad strukturą klasowo-warstwową*. W: *Zróżnicowanie społeczne*. Pod red. W. Wesołowskiego. Wrocław 1974, s. 20; w tej sprawie por. także K. Słomczyński, W. Wesołowski: *Theoretical Orientation in the Study of Class Structure in Poland, 1945–1975*. W: *Social Structure...*, s. 26–28, 29.

łeczeństwie socjalistycznym, tu i teraz, zaczyna on odgrywać rolę podstawowego czynnika odpowiedzialnego za kształt struktury społecznej?

Otóż odpowiedź na te pytania jest możliwa, moim zdaniem, tylko pod pewnymi warunkami. Warunkiem podstawowym jest posiadanie pewnej szerszej teorii niż teoria samego podziału pracy, mianowicie teorii ewolucji społecznej, której częścią byłyby teoria ewolucji podziału pracy, i z których to teorii wynikałoby, że w pewnym typie społeczeństwa, które określa się mianem społeczeństwa socjalistycznego, podział pracy jest czynnikiem dominującym w wyznaczaniu struktury społecznej i jej przemian. Dopiero taka teoria stwarza możliwości udzielenia uzasadnionej odpowiedzi na postawione wyżej pytania. Taka teoria, wedle mojej wiedzy, nie istnieje. Dlatego też uważam, i to jest już zarzut, że „przyjęcie różnic w charakterze pracy za główne kryterium wydzielania grup społeczno-zawodowych” nie jest uzasadnione teoretycznie, a podawane przez zwolenników tej koncepcji argumenty mogą być uznane co najwyżej za motyw skłaniający ich do jej uznania.

Po drugie, na poziomie mniej ogólnym, aby odpowiedzieć na pytania: dzięki jakim mechanizmom podział pracy wywiera wpływ na strukturę społeczną? Jak zmiany w podziale pracy będą wpływały na zmiany w strukturze społecznej? – trzeba dysponować właściwą teorią podziału pracy dla danego typu społeczeństwa, w tym wypadku dla społeczeństwa socjalistycznego. I ponownie, o ile mi wiadomo, taka teoria nie istnieje. Niemniej jednak warto się zastanowić, jakie warunki powinna spełniać taka teoria. Po pierwsze, winna uzasadnić, co ma wchodzić w zakres podziału pracy, a co nie. Innymi słowy, powinna wskazać istotne aspekty podziału pracy: czy np. charakter pracy pojmowany jako złożoność pracy wchodzi w zakres podziału pracy, czy nie. Po drugie, winna uzasadnić, co konstytuuje różnicę (czy system różnic) w ramach poszczególnych aspektów podziału pracy, tzn. uzasadnić, co ma stanowić istotne cezury czy – jak kto woli – zmiany jakościowe, np. w złożoności pracy (jeśli już teoria wskaże złożoność pracy jako istotny wymiar podziału pracy). Po trzecie, teoria taka powinna wskazać kierunek zmian w podziale pracy w społeczeństwie socjalistycznym. W świetle tak sformułowanych zadań teorii podziału pracy fakt powoływania się na „trudności [...] dotyczące sposobów określania różnic w charakterze pracy” świadczy po prostu o braku takiej teorii. Wypada szczególnie mocno podkreślić, że tego braku nie usuną żadne rozważania na temat mierników różnych aspektów podziału pracy. Mierniki mogą coś zmierzyć, ale nigdy nam nie odpowiedzą na pytanie zasadnicze: jaka wielkość miary stanowi różnicę, czy zmianę jakościową? To z góry musi określić teoria. Jeśli nie ma teorii, to można bez uzasadnienia teoretycznego przyjąć, że np. najmniejszą różnicą w charakterze pracy jest możliwie najwięcej określona grupa zawodowa. Ale już grupowanie takich wąskich grup zawodowych w szersze kategorie społeczno-zawodowe jest w mniejszym lub większym stopniu arbitralne. Przyznają to zresztą pracujący w ramach tego podejścia autorzy¹⁰.

Wreszcie trzecia sprawa: jeśli teoria może nam coś powiedzieć na temat ewolucji podziału pracy w społeczeństwie socjalistycznym, to tym samym będzie mogła

¹⁰ Wesolowski: *Teoretyczne i metodologiczne problemy...*, s. 22.

wyjaśnić zmiany zachodzące oraz kierunek przyszłych zmian w strukturze takiego społeczeństwa. Obecnie nie sposób tego uczynić, ponieważ taka teoria nie istnieje. Ale nawet gdyby istniała, to jest wątpliwe, moim zdaniem, czy jakkolwiek pojmowanym zmianom w społecznym podziale pracy można by było przypisać zmiany w strukturze społeczeństwa polskiego, jakie zaszły w latach 70. (zwłaszcza znaczny wzrost rozwarstwienia społecznego).

Warto także przy okazji zauważyć, że sami zwolennicy podziału pracy jako czynnika strukturującego osłabiają jego wagę. W ramach tej orientacji przyjmuje się bowiem, że charakter pracy (czyli miejsce w ramach podziału pracy) określa wiele innych cech położenia społecznego, jak: wykształcenie, dochód, prestiż, udział w kulturze oraz różne elementy świadomości społecznej. Ponieważ jednak stwierdzone zależności pomiędzy powyższymi cechami położenia społecznego a podziałem na grupy społeczno-zawodowe (będącym efektem podziału pracy) nie są ani zbyt silne, ani spójne, więc powiada się na to, „że obserwacja działających w naszym kraju czynników «kontekstu socjologiczno-historycznego» upoważnia do stwierdzenia, że czynniki te oddziałują na zachwianie związku między charakterem pracy a innymi cechami położenia społecznego”¹¹. Taka strategia rozumowania uniemożliwia w ogóle zakwestionowanie samych podstaw rozumowania. Zawsze można bowiem powołać się na działanie jakichś czynników zakłócających.

Skoro zatem teoria podziału pracy nie istnieje, co starałem się w bardzo skrótowej formie wykazać, to sam podział pracy (niezależnie od tego, jak jest pojmowany) nie ma teoretycznego charakteru, tzn. nie może być uznany za mechanizm potencjalnie wyjaśniający stan obecny i ewolucję struktury społecznej, lecz jedynie za jeszcze jedno kryterium, i to w dodatku na poły intuicyjne, klasyfikacji grup zawodowych. Jego status w nauce nie różni się zatem, jeśli chodzi o teoretyczne uzasadnienie, od innych możliwych kryteriów klasyfikacji, a nawet jest bardziej wątpliwy w porównaniu z takimi kryteriami uwarstwienia jak dochód, prestiż czy udział we władzy, które, można argumentować, są co najmniej ważnymi dobrami społecznymi, co samo w sobie stanowi już jakieś uzasadnienie posługiwania się nimi. Jednakże obie orientacje, stratyfikacyjna i oparta na podziale pracy, w swej obecnej postaci, i to chcę mocno podkreślić, formułują jedynie kryteria klasyfikacji jednostek i grup społecznych i w tym sensie są to orientacje dostarczające co najwyżej lepszego lub gorszego opisu składu danego społeczeństwa.

Wskażę jeszcze na koniec tej części szkicu na najważniejsze punkty krytyki obu orientacji:

1. Wskutek powojennych przeobrażeń zmieniły się mechanizmy strukturotwórcze, przynajmniej na tyle, że zmiany te pociągnęły za sobą słabnięcie i zanikanie ustrukturywania przedwojennego. Jak dotychczas, nie wypracowano teorii struktury społecznej, która wskazałaby, co produkuje i podtrzymuje obecną strukturę społeczną oraz w jakich kategoriach pojęciowych należy ją ujmować. Niespójności w tradycyjnie badanych cechach położenia społecznego wyjaśnia się za pomocą koncepcji „dekompozycji czynników statusu”, natomiast słabości charakteru pracy jako czyn-

¹¹ A. Wojciechowska: *Położenie materialne i uczestnictwo w kulturze*. Wrocław 1977, s. 18.

nika mającego wywierać determinujący wpływ na kształt struktury społecznej wyjaśnia się zakłócającym wpływem „kontekstu socjologiczno-historycznego”. Staralem się pokazać, dlaczego nie są to zadowalające wyjaśnienia.

2. Oba krytykowane przeze mnie podejścia operują wizją struktury społecznej jako opisem składu społeczeństwa, mniej lub bardziej szczegółowym. Określa to wszelkie dalsze kroki badawcze. Mając za punkt wyjścia opis składu, możemy na podstawie badań stwierdzić jedynie zmiany owego składu oraz, ewentualnie, na podstawie tych zmian przewidywać skład społeczeństwa w przyszłości. Sformułowane w wyniku takiego postępowania twierdzenia lub zespół twierdzeń można nazwać teorią jedynie w sensie skrótowego zapisu danych empirycznych. Postępowanie takie nie może w żaden sposób doprowadzić do teorii, jeżeli przez teorię rozumieć odkrycie mechanizmu lub zespołu mechanizmów, które produkują i podtrzymują daną strukturę społeczną.

3. W przestrzeni społecznej pojawiły się lub nasiliły nowe zjawiska. Znacznie postąpiło, zwłaszcza w latach 70., rozwarstwienie społeczne, które zarejestrują być może badania empiryczne, ale dla którego to procesu nie ma zadowalającego wyjaśnienia teoretycznego w ramach obu podejść.

II

Jednakże głównym celem tego tekstu nie jest przeciwstawienie się tej czy innej koncepcji struktury społecznej ani, tym bardziej, odmówienie im wszelkiej wartości poznawczej. Wręcz przeciwnie – przyczyniły się one do dokładniejszego poznania składu społeczeństwa polskiego wedle rozmaitych kryteriów oraz do ustalenia wielu zależności między tzw. czynnikami położenia społecznego a innymi ważnymi cechami społecznymi, w tym elementami świadomości społecznej¹². Stwierdziłem jedynie, że nie stanowią one zasadniczego kroku na drodze do ustalenia mechanizmów strukturotwórczych, tj. na drodze do teorii struktury społecznej.

Głównym obiektem mojej krytycznej analizy jest natomiast generalne niepowodzenie podejścia określanego tu mianem „struktura społeczna a postawy”, jeśli za niepowodzenie uznać niemożliwość sformułowania w ramach tego podejścia ogólniejszych, spójnych zależności. Ogólnie rzecz biorąc, stratyfikacja społeczna słabo lub wcale nie wiąże się z szeroko rozumianą sferą postaw i wartości. Potwierdzają to liczne badania. Mówiąc inaczej, struktura społeczna (określana tak, jak w prezentowanych wcześniej koncepcjach), przynajmniej wedle dotychczasowych ustaleń, pozostaje jakby „bierna”, nie wyznacza żadnej przejrzystej struktury zróżnicowań w sferze świadomości społecznej; nie ma mocy postaciowania kultury.

Chciałbym teraz przyjrzeć się bliżej stosunkowo najbardziej rozpowszechnionemu sposobowi analizy związku stratyfikacyjnie pojmowanej struktury społecznej z postawami i wartościami oraz konsekwencjom takiego podejścia.

¹² Dokładniejsze dane na temat orientacji teoretycznych i badań nad strukturą społeczną w Polsce oraz dane bibliograficzne można znaleźć w cytowanym wyżej artykule A. Tyszki oraz w cytowanym artykule Słomczyńskiego i Wesołowskiego: *Theoretical Orientation...*

Zazwyczaj taki czy inny schemat stratyfikacyjny traktowany jest jako czynnik różnicujący postawy, wartości itp. Postawy bada się w stosunku do rozmaitych, społecznie ważnych „przedmiotów”, jak rodzina, naród, równość społeczna itp.; najpierw w skali globalnej, a następnie bada się statystyczny rozkład tych postaw w ramach danego schematu stratyfikacyjnego. Wreszcie próbuje się wyjaśnić, dlaczego w obrębie danej grupy stratyfikacyjnej określona postawa ma taki a nie inny charakter, dlaczego jest częściej reprezentowana niż w innych grupach lub przeciwnie – rzadziej. Za wyjaśnienie służy zazwyczaj wskazanie bardziej szczegółowych cech związanych z przynależnością do danej warstwy czy grupy społeczno-zawodowej.

A oto prosty przykład dla zobrazowania tego sposobu analizy. Stwierdzono np., że w warstwach wyżej wykształconych rzadziej uznaje się postulat równości ekonomicznej. Wyjaśniając ten fakt powiada się, że stosunek do równości ekonomicznej wiąże się z interesem ekonomicznym. Warstwy wyżej wykształcone to warstwy lepiej zarabiające i mające większe szanse na dalszy wzrost zarobków, trudno więc, aby zajmowały stanowisko sprzeczne ze swoimi interesami, tj. z dalszym wzrostem zarobków, w imię wartości egalitarnych. Za równością może być ten, kto i tak ma niewiele.

Przykłady można by mnożyć. Muszę podkreślić, że podałem przykład najprostszy. Tego rodzaju wyjaśnienia stanowią na ogół dopiero punkt wyjścia dalszych, bardziej szczegółowych analiz. Ale ten typ myślenia, mniej lub bardziej pogłębiony, spotyka się we wszystkich niemal badaniach socjologicznych. Logika tego typu analiz jest następująca: 1) dysponuje się jakimś układem stratyfikacji – w podanym przykładzie jest to stratyfikacja wedle poziomu wykształcenia; 2) stwierdza się, że między daną stratyfikacją a inną zmienną (postawą, wartością) istnieje zależność – w podanym przykładzie jest to zależność między układem stratyfikacyjnym a postawą egalitarną; 3) wyjaśnia się tę zależność podając, często po długim i skomplikowanym procesie poszukiwań, inne cechy lub całe zespoły cech związane z podziałem stratyfikacyjnym – w podanym przykładzie był to interes ekonomiczny.

Po dokonaniu takich operacji powiada się, że istnieje związek, często mówi się nawet o związku przyczynowym, między strukturą społeczną a postawami, wartościami itp. Elementem zasadniczym w takim ujęciu jest schemat struktury społecznej. Pojęcie postawy jest drugoplanowe i poza rozbudowaną definicją nic nie wnosi. Służy jedynie identyfikacji pewnej klasy zjawisk. W ujęciu tym chodzi zatem o zbadanie związku między dwiema klasami zjawisk, które – co ważne – wydzielone są niezależnie od siebie. W odpowiedzi na pytanie, dlaczego interesuje nas związek między właśnie takimi dwiema klasami zjawisk, można odwołać się bądź do motywów praktycznych, bądź do zdroworozsądkowego przekonania, że musi istnieć jakiś związek między pozycjami zajmowanymi przez ludzi w społeczeństwie a ich przekonaniem. Teoria, która ujmowałaby obie te dziedziny zjawisk, tj. wyjaśniałaby zarazem strukturę społeczną i postawy, nie istnieje. W rezultacie otrzymujemy opis zależności w formie szeregu pojedynczych twierdzeń o różnorodnej treści. Następnie tych twierdzeń usiłuje się uogólniać budując syndromy czy typy postaw i wartości, które zazwyczaj pozostają dość luźno wewnętrznie powiązane. I to jest w badaniach empirycznych raczej regułą niż wyjątkiem. Można się wprawdzie ludzi, że im bardziej

klarowny będzie schemat stratyfikacji społecznej, im bardziej stabilne i wyraźnie podzielone warstwowo będzie społeczeństwo, tym klarowniejsze i silniejsze będą zależności między strukturą społeczną a postawami i wartościami. Jednak nie z taką sytuacją mamy do czynienia w Polsce. Wszelkie badania empiryczne, analizowane z punktu widzenia związku pomiędzy strukturą społeczną a postawami i wartościami stwierdzają w zasadzie brak jakichkolwiek systematycznych zależności. Autor bardzo interesującego szkicu, będącego próbą sumarycznego zrekonstruowania systemu wartości społeczeństwa polskiego w oparciu o liczne masowe badania socjologiczne, Stefan Nowak, pisze:

„System ten cechują ponadto słabe związki między uznawanymi wartościami a różnymi «obiektywnymi» zasadami podziału społecznego, co sprawia, iż *różne grupy społeczne w niewielkim tylko stopniu różnią się od siebie charakterem dominujących w nich wartości*. Cechują się wreszcie brakiem silniejszych powiązań między różnymi wartościami – uznanie jednej z nich w niewielkim tylko stopniu lub zgoła wcale nie zmienia szans uznania czy odrzucenia innych. A więc *brak jest u nas przeciwstawnych grupowych systemów wartości oraz wewnętrznie spójnych, konsekwentnych a sobie nawzajem przeciwstawnych orientacji życiowych, ideologicznych czy moralnych*. [...] Jest to model społeczeństwa, w którym po zburzeniu przez procesy historyczne starych ośrodków krystalizacji wartości nie zadziałały nowe, dostatecznie efektywne czynniki krystalizacji wartości, które by ukształtowały struktury aksjologiczne możliwie spójne. Przyczynę tego widziałbym w braku więzi na skalę szerszą niż skala grup pierwotnych, opartych na kontaktach bezpośrednich, w braku instytucjonalnej artykulacji interesów i dążeń różnych grup społecznych”¹³.

Teoretyczną i badawczą sytuację istniejącą w dziedzinie struktury społecznej w jej związku ze strukturą świadomości społecznej można by przedstawić następująco:

1. Nie bardzo wiadomo, jaki istnieje związek między komponentem afektywnym i poznawczym postawy z jednej, a komponentem zachowaniowym z drugiej strony. Innymi słowy, nie wiadomo, jakie konsekwencje mają te dwa pierwsze komponenty w sferze społecznego działania jednostki czy grupy społecznej¹⁴. Podobnie ma się rzecz z pojęciem wartości: nie wiadomo, jakie konsekwencje w sferze społecznego działania może mieć wyznawanie danej wartości przez jednostkę lub grupę społeczną.

2. Nie ma też więzi, która łączyłaby na jakiejś wspólnej płaszczyźnie teoretycznej pojęcie uwarstwienia z pojęciami postawy czy wartości. Oba pojęcia desygnują dwie niezależnie od siebie wydzielone klasy zjawisk, które z różnych względów badamy z punktu widzenia zależności jednej od drugiej. W każdym razie badanie tych związków nie jest sterowane przez teorię.

3. Nie istnieje teoria struktury społecznej, która wskazałaby mechanizmy produkujące i podtrzymujące strukturę społeczną. Być może dopiero wówczas, gdyby taka teoria istniała, stwierdzany obecnie powszechnie amorfizm postaw i wartości

¹³ S. Nowak: *Przekonania i odczucia współczesnych*. W: *Polaków portret własny*. Kraków 1979, s. 144.

¹⁴ Szerzej o tych problemach pisze S. Nowak w artykule: *Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych*. W: *Teorie postaw*. Pod red. S. Nowaka. Warszawa 1973.

oraz ich niewiadomy związek z działaniem społecznym ustąpiłby miejsca jakiemuś bardziej ustrukturuowanemu obrazowi.

4. Na razie jednak musimy przyjąć do wiadomości obraz, który rysuje się na podstawie badań przeprowadzanych w ramach ujęć operujących stratyfikacyjnymi podziałami społeczeństwa polskiego, chociażby dlatego że inne obrazy nie istnieją. Wyróżnione w nich grupy społeczne ani nie posiadają spójnych cech położenia społecznego, ani nie wyznaczają całości strukturalnych w dziedzinie szeroko rozumianych postaw i wartości. Prezentują obraz rozchwiania strukturalnego i brak upostaciowania sfery postaw i wartości ze względu na wyróżnione kategorie społeczne. Dlatego też nie jest możliwe wytwarzanie się identyfikacji grupowych ani w oparciu o cechy położenia społecznego, bo te są niespójne, ani w oparciu o sferę świadomości społecznej, bo wartości i postawy także nie tworzą spójnych systemów.

III

Na przedstawioną wyżej krytykę można odpowiedzieć co najmniej w dwojaki sposób. Po pierwsze, można mieć nadzieję, że wcześniej czy później zostanie sformułowana teoria struktury społecznej, teoria w sensie, który starałem się naszkicować wyżej. Druga odpowiedź jest innego rodzaju i tę chciałbym tu przedstawić. Polega ona na wskazaniu jednego z możliwych procesów strukturujących, który w skrócie nazywam krystalizowaniem się *ethosów grupowych*. Nie przypadkiem mówię tu o „wskazaniu jednego z możliwych procesów strukturujących”, bowiem propozycja, którą przedstawiam, w swej obecnej postaci nie rości sobie pretensji do bycia teorią w sensie, przy którym obstać. By stała się ona teorią, trzeba by wykonać pracę wszechstronnie rozwijającą uzasadnienia.

Sytuacja drugiej połowy lat 70., sytuacja społeczeństwa i stan społecznej samowiedzy, sprzyja krystalizowaniu się *ethosów społecznych*, budowaniu (a zarazem rzutowaniu wstecz) poczucia identyfikacji społecznej w kategoriach szerszych grup, w oparciu o wartości powiązane z zachowaniem społecznym. Myślę, że z perspektywy końca lat 70. można tu mówić co najwyżej o pewnej szansie. Szansie, która zaczyna się powoli realizować. Czy zrealizuje się w pełni i w jakim kształcie, to pytanie, na które obecnie nie sposób odpowiedzieć. O zjawisku, o którym dalej będę pisał, można mówić zatem co najwyżej w kategoriach możliwości, ale takiej możliwości, której sprzyja wiele warunków. Spróbuję wskazać dokładniej, jakie są warunki.

1. Z punktu widzenia dynamiki społecznej, możliwych przyszłych przemian społecznych można ponad wszelką wątpliwość odnotować słabość dwóch osi krystalizacji społecznej: stratyfikacyjnej, jako pewnego zespołu cech położenia społecznego, oraz świadomościowej, która jest i wewnętrznie rozmyta, i słabo powiązana z cechami położenia społecznego. Krystalizującej i więziotwórczej roli nie pełnią także oficjalne instytucje i organizacje społeczne. Nie wydaje się też prawdopodobna krystalizacja wedle kryteriów politycznych. Kultura polityczna i myślenie polityczne w sensie tradycyjnym zostały praktycznie zniszczone. Czy istnieje szansa na ich odbudowę, w jakim kształcie i jak szybko – to osobny problem. W takiej sytuacji

skuteczna krystalizacja musi dokonać się (jeśli w ogóle się dokona) poza sferą uwarstwienia, instytucji i polityki, w sferze szeroko pojętych wartości, w sferze etyczno-światopoglądowej, pojętej, co jest tu zasadnicze, jako jedność wyznawanych wartości i zachowania społecznego, co określam mianem ethosu.

2. Przekaz dziedzictwa historycznego był i jest utrudniony, ale jest możliwy. Szczególnie istotne i żywe są, jak się wydaje, trzy wątki tego dziedzictwa: wartości związane z religią katolicką, z narodem oraz wartości związane z szeroko pojętymi ideami wolności i demokracji.

3. W życiu społecznym stopniowo zmniejsza się rola pokoleń, które zostały doświadczane i ukształtowane przez lata okupacji i stalinizmu. Tragiczne doświadczenia tych pokoleń sprawiły, że w zdecydowanej większości były one minimalistyczne w swym zachowaniu społecznym. Nastawione były głównie na przetrwanie, przejęte przede wszystkim ideałem „normalnego życia”. Tymczasem przekroczyli już trzydziesty rok życia ludzie urodzeni po wojnie, a studiują ludzie urodzeni po październiku 1956 r. Dla nich okres okupacji i stalinizmu to historia. Nie dzielą oni ze starszymi pokoleniami ich identyfikacji i doświadczeń, ale nie dzielą też ich rozczarowań i niepokojów. Psychospołeczna sytuacja tych młodszych pokoleń w wielu punktach przypomina sytuację młodzieży końca XIX w.: nie powstanie styczniowe i zsyłki znaczyły ich życiowe doświadczenia, ale nieakceptowana, choć „znormalniała” rzeczywistość.

4. Młodsze pokolenia wkraczały i wkraczają w życie w sytuacji braku wzorów społecznego działania, które byłyby nastawione na tzw. wartości wyższe, które stwarzałyby możliwość autentycznego, emocjonalnego zaangażowania, satysfakcji z ich realizacji i stanowiłyby opcję „na życie”. Równocześnie istniejący wzór „normalności społecznej” w tych granicach, w jakich został ukształtowany i w jakich możliwy jest jego rozwój w obecnych polskich warunkach, traci, jak się wydaje, walor bezpośredniej, narzucającej się oczywistości. Być może przestaje on pełnić funkcje zasadniczego punktu odniesienia w motywowaniu społecznych zachowań jednostki. Pojawiłaby się zatem potrzeba znalezienia punktu odniesienia wykraczającego poza ową „społeczną normalność”. Wszystko to każe przypuszczać, że formuje się i będzie się nasilała potrzeba wyraźnego określenia się, zdobycia tożsamości nie tylko psychologicznej czy w kategoriach roli społecznej, ale, co szczególnie ważne; w kategoriach, jak to określiłem, *szerszych grup w oparciu o wartości powiązane z zachowaniem społecznym*.

Jak opisać zjawisko, które wcześniej nazwałem krystalizowaniem się ethosów grupowych?

Można by powiedzieć tak: na tle społeczeństwa, w pewnym metaforycznym sensie „magmy”, pojawiają się ogniska skupienia, wokół których narasta coś pod ważkimi względami jednorodnego. W przeciwieństwie do hierarchii warstw, grup społeczno-zawodowych czy klas te ogniska skupienia-grupy lokują się nie tyle „nad” czy „pod” względem siebie, ile lokują się „obok” siebie. O ile wymienione wyżej elementy układów stratyfikacyjnych, np. warstwy, „leżą” jedna na drugiej i zachodzi między nimi wymiana na całej „powierzchni styku”, o tyle grupy stykają się swymi krawędziami bądź nie stykają się wcale. Wymiana zachodzi przede wszystkim

między grupą a „społeczeństwem-magmą”, natomiast prawie w ogóle nie zachodzi między grupami. Powie ktoś, że również między warstwą najniższą a najwyższą nie zachodzi wymiana. To prawda, ale warstwy występują w ramach pewnej całości, zaś jednostka ma przed sobą możliwą do pokonania *ciągłą* drogę z warstwy do warstwy, ugruntowaną w tradycji i kulturze w postaci wzorów awansu. Grupy nie tworzą tego typu całości – różnice są bardziej zasadnicze. Nie ma schematu przejścia z jednej grupy do drugiej; z przejściem z grupy do grupy nie łączy się przesunięcie w ramach jednego czy kilku wymiarów położenia społecznego, lecz całościowe przeobrażenie jednostki, sięgające przede wszystkim w sferę osobowości, wartości, wzorów życia itp. W ujęciu stratyfikacyjnym schemat społecznego poruszania się jednostki jest w zasadzie linearny: jednostka napotyka tu jakichś „nad” i jakichś „pod”. Pewien wycinek tej linearnej drogi poruszania się służy jej za wzorzec jej własnej drogi życiowej. W ujęciu grupowym nie istnieją ci, którzy są „nad” i ci, którzy są „pod”. Istnieją INNI, gdzieś obok. Na tyle „inni”, że przejście do nich łączy się na ogół z głęboką zmianą własnej tożsamości społecznej.

Nie zostało wyjaśnione jednak dotąd pojęcie kluczowe dla tych rozważań, jakim jest *ethos* grupy. Wedle Marii Ossowskiej „Ethos to styl życia jakiejś społeczności, ogólna – jak proponują niektórzy – orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości, bądź formułowana *explicite*, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań”¹⁵. Przyjmijmy taką charakterystykę za punkt wyjścia. W toku dalszych wywodów spróbuję uściślić i rozjaśnić to pojęcie *ethosu*, do którego się tu odwołuję.

Jak się ma tak rozumiane pojęcie *ethosu* do innych pojęć używanych do opisu społecznej świadomości i społecznego działania? Warto zdać sobie sprawę z różnic i ewentualnych podobieństw, jakie istnieją między tym pojęciem a pojęciami stylu życia czy postawy. Bliżej zajmę się jedynie pojęciem stylu życia, ponieważ używa go w swej definicji *ethosu* M. Ossowska oraz ponieważ jest ono bardzo zbliżone do pojęcia *ethosu*.

W niedawno wydanej pracy zbiorowej pt. *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*¹⁶ powiada się, że pojęcie stylu życia jest odpowiednie raczej dla charakterystyki zbiorowości społecznych niż dla charakterystyki jednostek. Jest to „specyficzny zespół codziennych zachowań członków owej zbiorowości, stanowiący manifestację ich położenia społecznego, a dzięki temu umożliwiającą ich społeczną identyfikację”¹⁷. To, co rzuca się w oczy w powyższym określeniu, to przede wszystkim jego pojemność, którą potem autorzy usiłują bliżej określić przez wskazanie, co wchodziłoby w zakres owych specyficznych codziennych zachowań. Ważne jest tu definicyjne związanie zespołu codziennych zachowań z położeniem społecznym (badaczy interesują tylko i wyłącznie te zachowania, które manifestują położenie społeczne badanych) i ze świadomością społeczną, bowiem zachowania te mają umożliwiać ludziom ich społeczną identyfikację.

¹⁵ M. Ossowska: *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1973, s. 7.

¹⁶ *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*. Pod red. A. Sicińskiego. Warszawa 1978.

¹⁷ *Ibidem*, s. 13–14.

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, co różni pojęcie stylu życia od pojęcia ethosu. Wydaje mi się, że – po pierwsze – stopień uświadomienia sobie przez członków zbiorowości swojego stylu życia z jednej i ethosu z drugiej strony. To, że jednostka czy grupa realizuje jakiś określony styl życia, nie musi być dla niej do końca świadome (tak zdaje się również sądzić M. Ossowska). Zasady ethosu są w dużym stopniu uświadamiane przez członków grupy ethosowej. Nie tylko pozwalają na społeczną samoidentyfikację, nie tylko funkcjonują jako kryterium odróżnienia siebie od innych, ale pozwalają zarazem na określenie powodów takiej a nie innej identyfikacji. Nie rozstrzygam, czy te powody są zgodne z tzw. powodami obiektywnymi. Twierdę tylko, że członkowie grupy ethosowej są w stanie sformułować jakąś społeczną klasyfikację i w dodatku jakoś ją uzasadnić. Rycerz średniowieczny nie tylko odróżniał siebie i innych rycerzy od nierycerzy, ale miał jeszcze jakąś – by tak rzec – teorię owych różnic.

Druga różnica wiąże się z pierwszą. Otóż wydaje się, że ethos jest wartością autoteliczną dla grupy, którą charakteryzuje i którą w społeczeństwie odróżnia, gdy tymczasem styl życia wartością być nie musi, a jeżeli jest, to już raczej wartością instrumentalną. Chciałbym być dobrze zrozumiany: nie chodzi mi o to, że ludzie oceniają swoje działania (na ogół oceniają je dobrze, a jeśli zdarza się im wykraçać przeciwko uznawanym przez siebie normom, to z łatwością uruchamiają liczne i przekonujące racjonalizacje), ale że określone działania, określone sposoby zachowania się w rozmaitych społecznych sytuacjach są dla nich wartością. Zawarty jest więc w ethosie element powinności, normy. Przy tym, co charakterystyczne, nie musi to być norma, którą uważa się za powszechnie obowiązującą. Na ogół nawet tak nie jest. Rycerz w pewnych sytuacjach postępował w określony sposób, bo miało to dla niego wartość, ale oczywiście nie oczekiwał podobnego postępowania od nierycerza.

Pozostaje mi jeszcze krótko wspomnieć o pojęciu postawy. Tu sprawa wydaje się jasna. Pojęcie ethosu nie wikła nas w beznadziejny problem stosunku przekonań i ocen do zachowania, ponieważ wyróżnikiem ethosu jest jedność przekonań i działania społecznego.

Na ethos, w ujęciu typowo-idealnym, składałby się zatem pewien zhierarchizowany zespół wartości oraz, co najważniejsze ich określona „przekładnia” na zachowania społeczne. Przekładnia ta, jej taki a nie inny charakter, konstytuuje ethos. Ethos oznacza „zatem zaangażowanie w określone wzory zachowań społecznych. Wartości przejawiają się w owych wzorcach, kształtując w ten sposób życie codzienne.

Wartości jednak ani nie wyznaczają jednoznacznie, ani nie łączą się automatycznie z takimi a nie innymi zachowaniami społeczności. Więż wartości z określonymi zachowaniami społecznymi wypracowywana jest zazwyczaj we wczesnej fazie kryształizowania się grupy ethosowej. Raz wypracowana forma przekładu wartości na zachowanie społeczne ma charakter powinności i cechuje ją trwałość.

W naszym kręgu kulturowym trudno byłoby mówić o wypracowaniu zasadniczo nowych przekładni wartości na zachowanie społeczne (choć nie da się tego wykluczyć). Są nam one przekazane wraz z tradycją, a właściwie obecny jest w tradycji

cały wachlarz sposobów urzeczywistniania danej wartości. Proces kształtowania się ethosu związany jest zatem z selekcją danych w tradycji „przekładni” – wyselekcjonowane i utrwalone w codziennym zachowaniu, konstytuują one ethos. Głównie na tym w naszym kręgu kulturowym polega wypracowywanie więzi wartości z zachowaniem społecznym.

Podjęty tu przeze mnie problem kształtowania się ethosu może kojarzyć się z dwoma, tradycyjnie formułowanymi na tym obszarze problemowym, pytaniami: jakie cechy grup społecznych sprzyjają przyjęciu „opracowanych” w postaci ethosu takich a nie innych wartości oraz ich realizacji w życiu codziennym? Jaki wpływ na inne dziedziny życia społecznego wywiera wyznawanie przez daną grupę społeczną określonych wartości? (Wyrażenia „grupa społeczna” używam tu w znaczeniu grupy wyznaczonej przez zespół cech położenia społecznego). Oba te pytania uwzględnił w swych badaniach porównawczych nad religiami Max Weber. Z jednej strony interesowało go, jaki typ idei religijnych jest atrakcyjny dla poszczególnych grup społecznych (np. dla wojowników, rzemieślników, chłopów itp.), a z drugiej strony interesowało go także, jak przyjęcie określonych idei religijnych (np. kalwińskiej doktryny predestynacji) przez daną zbiorowość wpływa na etykę świecką (np. na etykę gospodarczą) i jak ta z kolei kształtuje styl życia codziennego, a więc jakie piętno wywiera na kulturze danej zbiorowości.

Otóż na pierwsze pytanie, sytuujące się na poziomie grup społecznych, odpowiedź – w moim przekonaniu – w obecnych warunkach polskich nie jest możliwa. Jakkolwiek wyróżnione bowiem grupy społeczne w Polsce są wewnętrznie niespójne w cechach położenia społecznego i w profilach kulturowych. W skali globalnej (tj. całego społeczeństwa) można, być może, mówić jedynie o pojedynczych cechach społecznych jako sprzyjających (lub nie) wyborowi takich czy innych wartości związanych z określonymi wzorami zachowań społecznych przejawiających się w życiu codziennym.

Jeżeli nie można w tym wypadku operować na poziomie grup społecznych, to spróbujmy przeformułować powyższe pytania tak, by dotyczyły poziomu jednostkowego. Na czym z perspektywy jednostki polega sukces ethosu? Jak to się dzieje, że dla jednych dany ethos jest atrakcyjny, tak że chcą w nim uczestniczyć, a dla innych nie? Otóż mechanizm sukcesu danego ethosu na poziomie jednostkowym określiłbym metaforycznie mianem „argumentacji ethosu”.

Co oznacza wyrażenie „argumentacja ethosu”? Jaki związek ma ono z jednostką, która w jakiejś konkretnej życiowej i społecznej sytuacji dokonuje określonego wyboru?

„Argumentem” nie są tu zwerbalizowane przekonania, uzasadniony sąd czy też logiczna struktura dobrze uzasadnionych sądów. Argument, rozumiany jako myślowa, dobrze uzasadniona całość, ma w tej sferze niewielką życiową doniosłość dla jednostki, jego siła przekonywania jest nieznaczna. Argumentem w odniesieniu do ethosu jest jedność wartości i odpowiadających im zachowań społecznych. Nie ma argumentów ethos, gdy nie istnieją jego reprezentanci. Argumentacja ethosu *dzieje się* w codziennym życiu społecznym, poprzez społeczną obecność i aktywność tego słowa tj. mniej lub bardziej logicznie uzasadnia zachowania swoich reprezentantów.

Nie muszą oni argumentować w potocznym znaczeniu tego słowa, tj. mniej lub bardziej logicznie uzasadniać swoich zachowań i działań, racjonalnie przekonywać do nich, a nawet jeśli to robią, to argumentacja taka jest drugorzędna z punktu widzenia jej doniosłości życiowej dla innych. Istotna jest obecność w życiu społecznym owej jedności „słowa i czynu”. Innymi słowy, modelem argumentacji nie jest sytuacja dyskusji w jej idealnej postaci, lecz sytuacja działania społecznego.

Wrażliwość na tak pojmowaną argumentację ethosu zależy od struktury motywacji danej jednostki, struktury będącej wytworem jej dotychczasowych dziejów życiowych jak również konkretnej sytuacji, w której się znajduje. Musimy także pamiętać, że „wybór ethosu” jest zawsze pewnym procesem życiowym, a nie pojedynczą decyzją.

Pozostaje jeszcze drugie z pytań Weberowskich – pytanie o wpływ na inne dziedziny życia społecznego funkcjonowania danego ethosu. Tu i teraz nie sposób na to pytanie udzielić konkretnej odpowiedzi. Trzeba jednak pamiętać o jednym: w początkowej fazie formowania się danego ethosu trudno jest przewidzieć konsekwencje jego funkcjonowania w długim okresie. Mogą one być bardziej nikłe i nieoczekiwane doniosłe, a co do treści, to mogą być odległe od tego, czego można by oczekiwać ze względu na zasadnicze wartości danego ethosu. Podkreślał to już M. Weber w swym studium o etyce protestanckiej, pisząc:

„Raz na zawsze musimy zapamiętać, że programy reformy etycznej nigdy nie znajdowały się w centrum zainteresowania żadnego z reformatorów religijnych [...]. Nie byli oni ani założycielami towarzystw kultury etycznej, ani nie byli też zwolennikami humanistycznych projektów reformy społecznej czy ideałów kulturowych. Zbawienie duszy i tylko to znajdowało się w centrum ich życia i pracy. Ich ideały etyczne i praktyczne rezultaty ich doktryn były oparte na tym jedynie. Były one konsekwencją czysto religijnych motywów. Jesteśmy zatem zmuszeni przyznać, że kulturalne konsekwencje reformacji były w ogromnym zakresie, a szczególnie być może w tych aspektach, którymi się tu głównie zajmujemy, nie do przewidzenia, a nawet były niechcianymi rezultatami pracy reformatorów. Były one często bardzo odległe od tego, a nawet pozostawały w sprzeczności ze wszystkim, co oni sami zamierzali osiągnąć”¹⁸.

IV

Czy zarysowana tu perspektywa grupowości społecznej umożliwia sformułowanie pytania o obecność w społeczeństwie polskim jakiś grup wyodrębnionych w oparciu o kryterium ethosu? Czy nie jest to perspektywa anachroniczna? Spróbujmy tu podać przykłady grup ethosowych i zastanowić się, na ile mieszczą się one w ramach podanej przeze mnie charakterystyki.

Pierwsza grupa ethosowa, która nasuwa się jako przykład, to pewną część katolików. Byliby to mianowicie ci, którzy podając się za wierzących i praktykujących wyznają wartości i zasady katolickie i równocześnie przestrzegają, by zachować

¹⁸ M. Weber: *The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*. Charles Scribner's Sons 1958, s. 89–90.

się zgodnie z nimi¹⁹. Mielibyśmy zatem do czynienia z grupą o ethosie związanym z wartościami i dogmatami katolicyzmu. Trzeba jeszcze rozstrzygnąć, czy mamy w tym wypadku do czynienia z grupą ethosową czy też ze zbiorowością jednostek o tym samym ethosie. Z grupą mamy do czynienia wtedy, gdy istnieje świadomość przynależności i poczucie więzi jednostek z czymś ponadjednostkowym. Wydaje mi się, że w przypadku tej dość wąskiej grupy katolików taka świadomość istnieje. Czy jest to grupa istotna z punktu widzenia dynamiki przemian społeczeństwa polskiego? Trudno na to pytanie odpowiedzieć jednoznacznie. Tzw. przeciętni katolicy mają problematyczny, raczej tylko bierny udział w życiu społecznym. Ale grupa, o której mówię, najprawdopodobniej będzie miała wzrastający udział w dynamice przemian. Choćby jako grupa wyróżniająca się na tle społeczeństwa oraz jako adresaci i sympatycy poczynań różnych instytucjonalnych grup katolickich.

Drugi przykład to szeroko rozumiany ruch kontrkulturowy. Trudno jest podać precyzyjne określenie ruchu kontrkulturowego. Ma on w tej chwili wiele postaci: począwszy od dziedzin ściśle kulturotwórczych, a skończywszy np. na szerokim ruchu skupionym wokół psychiatrii humanistycznej i psychoterapii. Tak jak i w poprzednim przykładzie, nie jest to tylko zbiorowość, ale grupa społeczna o znacznym poczuciu wspólnoty ze względu na swój stosunek do normalności społeczno-kulturowej. Czy jest to grupa ethosowa? U podstaw ruchu kontrkulturowego legło przeświadczenie o konieczności ścisłego wiązania wyznawanych ideałów z codzienno-życiową aktywnością jednostki. Jeśli chodzi o wagę tej grupy z punktu widzenia przekształceń społecznych, to ewentualne oceny mogą okazać się kontrowersyjne. Moim zdaniem jest to grupa niezmiernie ważna nie tylko ze względu na jej atrakcyjność dla młodzieży i siłę wzorotwórczą, ale też ze względu na, niezbadane jak dotąd, kanały i efektywność jej oddziaływania na społeczeństwo globalne.

Trzecia grupa ethosowa to tzw. demokratyczna opozycja. Jest to, zdaję sobie z tego sprawę, najbardziej kontrowersyjny przykład. Można bowiem natychmiast wysunąć zarzut, że jest to zjawisko czysto polityczne. Odpowiadając na ten zarzut chciałbym zwrócić uwagę na częste u nas pomieszanie pojęć: zjawiska czysto polityczne miesza się ze zjawiskami, które polityczne w ścisłym sensie nie są, choć mają lub mogą mieć znaczenie polityczne. Zachowanie tego rozróżnienia jest istotne zwłaszcza w ustroju, w którym całość sfery tego, co kulturowe i społeczne niemalże *ex definitione*, ma lub może mieć znaczenie polityczne. Obstawałbym przy tym, że istota zjawiska, jakim jest opozycja demokratyczna w Polsce, nie leży w jego polityczności. Nie da się ono adekwatnie zrozumieć w kategoriach celów i programów politycznych oraz działań zmierzających do ich realizacji. Z prezentowanego tu punktu widzenia opozycję demokratyczną można określić jako zbiorowość zaangażowaną w walkę o pewien zespół wartości (i sposobów ich realizacji) obecnych w kulturze Europy od końca XVIII w., a mających bardziej podstawowe, niż tylko

¹⁹ Pośrednie dane na ten temat można znaleźć w pracy W. Piwowskiego: *Religijność miejsca w rejonie uprzemysłowionym* („Biblioteka Więzi” 1977) oraz w recenzji z tej pracy: M. Grabowska: *Czy zmierzach tradycyjnego modelu religijności?* „Więź” 1979 nr 2–3; por. także: ks. S. E. Dobrzański: *Próba typologii przekonań religijnych młodzieży*. „Znak” 1979 nr 9.

polityczne, znaczenie. Jest to zespół wartości, który w tej kulturze wiąże się z demokratycznym charakterem stosunków społecznych. Tak widziana opozycja demokratyczna jest przede wszystkim opcją na rzecz pewnego typu kultury społecznej i związanych z nią instytucji społecznych, a zatem na rzecz czegoś, nad czym dopiero nadbudowują się opcje czysto polityczne. Krótko mówiąc, chodzi o wartości, których realizacja jest dopiero warunkiem możliwości tego, co polityczne. Oczywiście, tak rozumiana opozycja demokratyczna ma, tu i teraz, znaczenie polityczne. Jest to jednak znaczenie wtórne wobec jej roli społeczno-kulturowej. Czy opozycja demokratyczna tworzy grupę ethosową? Pytanie to jest, moim zdaniem, retoryczne – opozycja demokratyczna swoją codziennie-życiową aktywnością usiłuje dać świadectwo określonym wartościom i sposobom ich realizacji. Pytanie o to, czy jest i będzie ona istotna z punktu widzenia dynamiki przeobrażeń społecznych, chciałbym pozostawić otwarte.

Nie ma tu miejsca, by wdawać się w szczegółowe analizy dotyczące konkretnych grup ethosowych. Niezależnie od tego, czy zgodzimy się na podane przeze mnie przykłady, problem grup ethosowych jest problemem badawczym. Wysunięte przeze mnie przypuszczenia mają charakter hipotez, które należałoby poddać próbie weryfikacji.

V

W toku dotychczasowych wywodów, a także prezentując przykłady posługiwałem się trzema pojęciami: zbiorowości ethosowej, grupy ethosowej i grupowości ethosowej. Pierwsze różni się od drugiego tym, że nie implikuje świadomości więzi grupowej. Natomiast trzecie wiąże się z jakimś obrazem struktury, z systemem relacji pomiędzy grupami ethosowymi a społeczeństwem globalnym. Oczywiście, ujęcie to nie dzieli i z zasady nie może dzielić społeczeństwa w sposób wyczerpujący, tak by każda jednostka była zaklasyfikowana do jakiejś grupy ethosowej.

W jakim sensie można mówić o grupach ethosowych w związku ze strukturą społeczną? Po pierwsze, można mówić o procesie krystalizowania się ethosów grupowych oraz ich ewentualnego rozpowszechniania się jako o jednym z wielu procesów strukturujących społeczeństwo. Po drugie, można mówić o już jakoś ukształtowanych grupach ethosowych jako o jednym z wielu aspektów struktury społecznej. Po trzecie, można mówić o grupowości ethosowej jako o jednym z najistotniejszych procesów przekształcania struktury społecznej, w znacznym stopniu decydującym o kształcie struktury społecznej; procesie, wobec którego wiele innych mechanizmów jest pochodnych; takim procesem było kształtowanie się ethosu protestanckiego i jego udział w dynamice przekształceń społecznych. Propozycje zawarte w niniejszym tekście odsyłają do pierwszych dwóch wymienionych tu zjawisk, przy tym bardzo trudno jest ocenić ich zakres w obecnej rzeczywistości społecznej Polski. Na razie naszkicowana przeze mnie perspektywa jest przede wszystkim propozycją pojęciową, wskazującą na pewne zjawiska, oraz sformułowaniem niektórych warunków sprzyjających zachodzeniu tych zjawisk. Podane przeze mnie przykłady mają charakter ilustracji, choć ilustracji nieprzypadkowych.

Chciałbym teraz krótko scharakteryzować relację „grupy ethosowe – społeczeństwo globalne”. W obecnych polskich warunkach grupy ethosowe tworzą się pod ciśnieniem, a równocześnie w środowisku, które można określić mianem „społeczno-systemowej normalności”. Nie chciałbym wdawać się tu w rozważania, czy zewnętrzne ciśnienie, pod różnymi zresztą postaciami, jest nieodłączną czy może nawet konstytutywną cechą kształtowania się ethosu. Wydaje mi się, że w historii bywała to sytuacja stosunkowo częsta. Niezależnie jednak od tego, czy jakiegoś rodzaju ciśnienie jest zawsze, czy tylko czasem obecne w procesie kształtowania się ethosu, jest to czynnik ważki w obecnej polskiej sytuacji. „System” to przede wszystkim struktura władzy i mechanizmy egzekucji władzy, w tym stosowanie przymusu. „Społeczna normalność” to sfera codziennie-życiowych funkcji wykonywanych w ramach organizacji i instytucji tak czy inaczej podporządkowanych systemowi: zespół nawyków, postaw, wzorów reagowania w pracy, na propagandę, na codziennie-życiowe kłopoty itp. Warto by się pokusić o zrekonstruowanie podstawowych składników owej normalności – zidentyfikowanie ich może nie być łatwe, ale odstępstwo od nich jest łatwo społecznie rozpoznawalne. Oznacza to, że posiadamy jakiś obraz tej normalności, choćby intuicyjny, nie do końca uświadamiany. Z punktu widzenia mojej problematyki istotne byłyby odpowiedzi na następujące pytania: co podważa tę społeczną normalność? Co powoduje, że jednostka podaje ją w wątpliwość? Co „wytrąca” jednostkę z tej normalności? Jeszcze istotniejsza poznałaby odpowiedź na pytanie, czy owa normalność produkuje systematycznie jakiś rodzaj motywów czy powodów podważających niezakłócone funkcjonowanie jednostek w jej ramach lub wręcz wytrącających jednostki z niej? Być może należałoby, jestem w stanie podać tylko ten jeden przykład, zaliczyć do nich te cechy i procesy zachodzące w ramach społeczno-systemowej normalności, które utrudniają kształtowanie się społecznej tożsamości jednostki lub już ukształtowaną – w rodzinie, w systemie edukacyjnym – niszczyć. W sytuacji niezgodności lub konfliktu między tożsamością jednostki a jej funkcjonowaniem w ramach społecznej normalności może ona (i prawdopodobnie dzieje się tak często) zrezygnować ze swojej tożsamości. Ta rezygnacja jest wtedy ceną, jaką jednostka płaci za niezakłócone funkcjonowanie. Ale dla jednostki, dla której społeczna tożsamość stanowi istotną wartość, powstaje problem jej ochrony. Może odbywać się to na wiele sposobów. Jednym z nich jest „wycofanie się” – jakaś forma wewnętrznej emigracji. Innym może być ethos. Ethos i grupa ethosowa pełniłyby zatem w stosunku do jednostki funkcje budujące i zabezpieczające jej społeczną tożsamość.

Jednym z aspektów struktury społecznej jest system dystansów społecznych. Grupy ethosowe w specyficzny sposób zmieniają strukturę dystansów społecznych. Pojawienie się ich oznacza bowiem pęknięcie dotychczasowej sieci komunikacji społecznej i podważenie jej dotychczasowych zasad. Cechą ethosu jest zaprzeczenie możliwości negocjacji jego treści; jednoznaczność i trwałość przekładu wartości na zachowania społeczne jest jego najważniejszym wyróżnikiem. Komunikacja społeczna między grupą ethosową a społeczeństwem globalnym oraz między grupami ethosowymi jest z tych względów utrudniona. Z takiego punktu widzenia ethosy stają się swoistą formą bariery, przeszkody w komunikacji społecznej. Przy

tym nie są one przejściowym czynnikiem zakłócającym, lecz stanowią trwałą barierę w komunikacji społecznej. Ale nie tylko wykluczona jest możliwość negocjacji treści poszczególnych ethosów. Ethos ma wyraźne konsekwencje w codziennym życiu uczestniczących w nim jednostek. Dlatego też zmniejsza możliwość osiągnięcia porozumienia, czy choćby zrozumienia, w istotnych sferach życia codziennego. W takich warunkach komunikacja staje się albo „dialogiem głuchych”, albo dotyczy nieistotnych, abstrakcyjnych lub powierzchownych problemów życia codziennego. Stanowi zatem rodzaj quasi-komunikacji, która nie może być podstawą trwałych kontaktów społecznych i długotrwałego porozumienia. Jako bariera w komunikacji społecznej ethos grupowy wytwarza tym samym nową perspektywę spojrzenia na problemy komunikacji społecznej: jej możliwości, granice i jej etykę. Na pewno ethos ogranicza jej możliwości, wyraźniej też określa jej granice. Mówiąc o etyce komunikacji społecznej mam na myśli normy podnoszące się do takich tradycyjnych problemów jak: tolerancja – nietolerancja, współpraca społeczna, sposoby osiągania consensusu społecznego, kontaktu i rozumienia drugiego człowieka itp. Większość kulturowych (symbolicznych) barier w komunikacji społecznej obejmuje albo jakąś część społecznej aktywności jednostki (tak jest np. z rolami społecznymi), albo jakąś sferę z dziedziny wąsko rozumianej kultury (np. światopogląd, poglądy polityczne itp.). Z ethosem jest inaczej: jego rozległe i trwałe konsekwencje w życiu codziennym sprawiają, iż zostawia on węższą – w porównaniu z innymi barierami – podstawę dla komunikacji społecznej.

